

ZIEMIA SOKALSKA

DWUTYGODNIK



CENA
NUMERU
15 gr.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

„Prawem naczelnem - dobro Państwa”.

Musimy mieć tereny dla naszej emigracji.

Gdy przed 15 laty zostały ostatecznie ustalone granice Polski, żyło na jej ziemiach około 27 milionów ludzi. Dziś Państwo nasze ma 34 milionów obywateli... Siedem zatem milionów przybyło w ciągu 15 lat.

Przyrost ludności przekracza u nas cyfrę roczną 400 tysięcy osób. Zajmujemy na świecie — jeśli chodzi o wzrost ludności — czwarte miejsce.

I tu też trzeba szukać wielu przyczyn tych trudności gospodarczych, jakie przeżywamy. Tu tkwi jedno z głównych źródeł niemożliwości zaspokojenia potrzeb materialnych owych stale mnożących się mas ludności. Dać czyto ziemię, czy pracę, wchłonąć przez rolnictwo czy przemysł, przez rzemiosło czy wolne zawody corocznie 400.000 ludzi — to przekracza nasze realne możliwości, nasze zasoby.

Następstwa tego stanu są znaczne; bezrobocie w miastach, przeludnienie na wsi.

Sytuację zaostrza jeszcze fakt zatamowania odpływu sił zagranicę. Odpływ ten ustał niemal całkowicie. Zarówno przed wojną światową, jak i bezpośrednio po niej, emigracja odbywała się na wcale szeroką skalę. Setki tysięcy młodzieży włościań-

skiej, proletariatu miejskiego — polskiego, ukraińskiego, żydowskiego — znajdowało pracę i warunki egzystencji poza ziemią polską. Przed wojną z Trjestu czy Hamburga uwoziły wielkie parowce parobków i dziewczęta wiejskie „do Hameryki”; wiosną pociągi kolejowe przepełnione były młodzieżą włościańską, udającą się na roboty rolne „na Saksy”; po wojnie rękami robotnika polskiego odbudowywano zniszczone tereny Francji; biedota żydowska małopolska znajdowała ujście dla nadmiaru nędzary w emigracji za Ocean, do wielkich amerykańskich wytwórni przemysłowych i fabrycznych.

To wszystko ustało. Od szeregu lat ruch emigracyjny znalazł się w tym stopniu, że właściwie żadnej poważniejszej nie odgrywa roli.

A jednak potrzeba wznowienia tego prądu emigracyjnego nie ustąpiła. Wręcz przeciwnie: wzmożła się jeszcze. Przeludnienie na wsi, pauperyzacja proletariatu miejskiego, niemożność wyżywienia, dostarczenia pracy niemal półmilionowemu rocznie przyrostowi ludności — każe zagadnienie emigracji uznać za niezwykle aktualne, piekące, pilne.

Czyż bowiem naprawdę niema terenów, do których moglibyśmy

skierować nadmiar sił, marniejących w kraju? Zapewne — stare szlaki emigracyjne nie są już odpowiednie: robotnika rolnego czy fabrycznego naszego nie sposób więcej umieścić czyto w „zamkniętej” Ameryce Północnej, czy w cierpiących również na nadmiar bezrobocia krajach zachodnio-europejskich. Ale są przecież olbrzymie obszary — czyto w Południowej Ameryce, czy w Afryce — zawierające tereny zupełnie niewyżytkowane, a pod względem warunków klimatycznych zupełnie nadające się do zamieszkania przez „europejczyków”. Wiemy też, że są w wielkich centrach bankowych świata olbrzymie kapitały, leżące bezczynnie, które śmiało mogłyby być zużytkowane dla celów kolonizacyjnych, dając tym, którzyby je w ruch puscili, wielkie dochody.

To też śmiało możemy powiedzieć — są wszelkie warunki, aby zagadnienie emigracji i kolonizacji wysunąć między sprawy naprawdę dla nas aktualne.

Ludzką biedą się nad skutkami kryzysu, szuka dróg wyjścia, uniknięcia tych wszystkich dysproporcji, jakie tak skomplikowały i utrudniły życie państw i narodów. I rzecz wielce charakterystyczna: najmniej stosunkowo w tem wszyst-

kiem uwzględnia się prosty i naturalny sposób ulżenia doli bezrobotnych, dostarczenia pracy nadmiarowi sił — przez kolonizację niewyeksplloatowanych, niejednokrotnie dziewiczych terenów.

Czyż nie jest to wielce znamienne, że Liga Narodów temu właśnie zagadnieniu stosunkowo najmniej poświęciła uwagi? Przecież ona właśnie winna dobrze sobie uświadamiać, że zarówno plany ekspansji Japonji, jak i Włoch, że Mandżuko i Abisynja — to następstwo nadmiaru sił, niemożności uporania się z przyrostem ludności, która zarówno Rzym jak i Tokio skłoniła do szukania nowych terenów, choćby z poniechaniem względów na układ stosunków międzynarodowych...

Dla nas, Polaków, dla naszej racji stanu, dla naprawy naszej sytuacji gospodarczej kwestja emigracyjno-kolonjalna staje się jedną z najważniejszych. I dlatego musimy w tej mierze rozwinąć jaknajwyższą akcję. Musimy wystarać się o takie warunki, abyśmy część nadmiaru sił skierować mogli na leżące dotychczas odłogiem, niewyeksplloatowane, a zdolne wchłonąć tak dobrego pracownika, jakim jest polski robotnik, obszary.

Jedna z najpiękniejszych postaci naszych walk niepodległościowych, a następnie jeden z najgłębiej ideę naszej państwowości ujmujący obywatel, tak przedwcześnie zmarły generał Orlicz-Dreszer, zostawił nam w spuściznie dalszą pieczę nad zadaniem emigracyjno-kolonizacyjnym,

które uważa za jedno z najważniejszych i któremu wiele trudu i wysiłku poświęcił.

I niech nikt — zwłaszcza wśród tych zagranicą, którzy stale opacznie komentują potrzeby polskiej racji stanu — nie wysnuwa z tego, że Polska myśleć i starać się musi o ujście dla nadmiaru swych sił, dla przyrostu swej ludności, jakoby tu w grę wchodziły jakieś podbojowe tendencje. Chodzi poprostu o to: są hen za morzami tereny, czekające tylko na racjonalne zużytkowanie — my zaś nie możemy dać chleba i pracy przyrostowi ludności — musimy starać się więc, by uzyskać możność uchronienia nadmiaru sił przed nędzą.

A to niema nic wspólnego z żadnemi zakusami podbojowemi.

Co zrobiliśmy dla nich?

W dniu 20 września br. obchodzić będzie strażactwo naszego powiatu swe święto. Mając wszelakiego rodzaju świąt aż za dużo — odbywamy je, a nawet uczestniczymy nie zastanawiając się bliżej nad wartością i znaczeniem święta. Niezawodnie będzie tak samo i z tem które jako święto strażactwa nawet zbyt nie zajmie umysłów niezainteresowanej części społeczeństwa.

Przyzwyczajiliśmy się do tego, że strażak jest od tego, by się nim zająć wtedy, kiedy wypada utyskiwać na spóźniony przyjazd do pożaru. Niektórzy znają strażaka z wesołych monologów Wyrwicza i sketchów „Wesołej Fali”.

Udział inteligencji w organizacji bardzo mały — bo i poć — posad nie dają — awansów nie zapewniają.

Młódzież woli wałęsać się po ulicach i szukać organizacji, które dają widoki zarobku i posady.

Straż pożarna staje się u nas udziałem ludzi najbiedniejszych, rekrutujących się z pośród robotników w miastach i rolników po wsiach.

I ta najbiedniejsza część społeczeństwa, która niejednokrotnie walczy w ciągu dnia o zdobycie kawałka chleba dla siebie i rodziny — służy najpiękniejszej idei niesienia pomocy bliźnim na wypadek klęski żywiołu.

Strażak codziennie spełnia służ-

bę frontową, codziennie naraża bezinteresownie swe życie w obronie nietylko bliźnich, ale bardzo często ich bezwartościowego mienia.

Wtedy kiedy wszyscy spokojnie pogrążeni są we śnie — część ludzi wyrwana ze snu odgłosem trąbki spieszy nieraz do odległej miejscowości na ratunek zagrożonego mienia.

Walczą niejednokrotnie nietylko z klęską pożaru, ale i z ludźmi, którzy czyto z chęci zysku, czy wskutek zabobonu utrudniają i przeszkadzają w akcji.

Ale ile to razy tych kilku szaleńców przyjeżdża do pożaru bez sprzętu i pracuje dosłownie gołemi rękoma. I za co? Za medal? Za gwiazdki? Nie! To jest idea mocna, oparta na najpiękniejszej idei chrystjanizmu.

Tę piękną ideę umie zrozumieć nasz robotnik i chłop.

Strażactwo oparte na tych ludziach doszło do potęgi. Ludzie ci nietylko, że ofiarowują swój czas swoje zdrowie, a bardzo często nawet i życie, lecz także starają się, by z własnych funduszków kupować, lub uzupełniać swój sprzęt, uzbrojenie i umundurowanie.

Straże pożarne spełniają jedną z najcięższych służb publicznych, a bezinteresowne spełnianie tych obowiązków uprawnia strażactwo nie do prośby, ale do żądania poparcia

ich wysiłków przez resztę społeczeństwa. Strażacy nie żądają zapłaty za wykonywanie obowiązków uważając, że na nie niema ceny, chcą tylko zrozumienia, chcą i proszą o udział inteligencji w ich pracach.

Niech do walki z klęską pożarów, która nęka nasz kraj stanie ziemianin, ksiądz, nauczyciel i chłop! praca ta może mieć rozmaite formy, ale niech ona będzie a napewno będzie inaczej.

Jeden z ostatnich numerów I. K. C. podaje ciekawą statystykę, z której wynika, że w przeciągu 182 dni (tj. półroczu) zgłoszono 8126 pożarów przyczem spłonęło w tym czasie 14.347 zabudowań mieszkalnych i gospodarczych.

Z zestawienia tego wynika, że codziennie mamy 45 pożarów, przyczem pastwą płomieni pada 79 budynków.

Autor oblicza następnie, że przyjmując przeciętny czas pożaru budynku na 1 godzinę wieś nasza pali się bez przerwy jak rok długi i jednocześnie płoną 3 budynki.

Roczne szkody wyrządzone przez pożary wynoszą ponad 50 milj. zł.

Te suche cyfry są zbyt wymowne i zbyt groźną okazują nam rzeczywistość, żeby zarówno rząd jak i społeczeństwo mogło przejść nad tem do porządku dziennego.

Rząd czyni wysiłki, dając akcji

przeciwpożarowej podstawy prawne i otaczając Straże pożarne coraz większą opieką, nadając organizacji charakter Stowarzyszenia Wyższej użyteczności jako jednej z pierwszych.

Spółceństwo jednak ciągle (na terenie Małopolski) mało docenia jeszcze wartość placówek strażackich.

Mundur strażacki zdobi członków organizacji, którą zmarły Marszałek nazwał „Siostrzycą Armji”

Niech ten mundur stanie się powszechny. Niech całe społeczeństwa zrozumie, że broniąc od zagłady bogactwo narodowe dobrze służy Państwu i Narodowi.

Niech dzień 20 września, dzień Zjazdu strażactwa naszego powiatu będzie dniem początku intensywnej współpracy naszego społeczeństwa ze strażami.

Niech do świadomości ogółu dojdzie, że „Strażacy dla wszystkich i wszyscy dla strażaków”.

Strażacy w tym dniu pokażą swój dorobek organizacyjny, wyszkoleniowy i wyposażeniowy, poddając ocenie społeczeństwa swą dotychczasową pracę.

Warto, by i społeczeństwo również w tym dniu zadało sobie pytanie: „Co zrobiliśmy dla nich?”

S. Z.

Z Polski i ze świata.

POLSKA.

Zgon śp. red. Wojciecha Stpiczyńskiego. Dnia 26 sierpnia b. r. zmarł, przebywający w Paryżu poseł na Sejm, Wojciech Stpiczyński.

Wyjazd gen. Rydza-Śmigłego do Paryża. Dnia 28 sierpnia wyjechał do Paryża generalny inspektor sił zbrojnych, gen. dywizji, Edward Rydz-Śmigły. W ciągu kilkudniowego pobytu we Francji, generalny inspektor sił zbrojnych weźmie udział w manewrach armji francuskiej.

I. Synod Episkopatu Polskiego. W dniach 24—25 odbył się pierwszy Synod Episkopatu Polskiego w klasztorze Jasnogórskim z udziałem legata Ojca św., ks. kardynała Franciszka Marmagiego.

Podatek dech. od rob. sezonowych. Ministerstwo Skarbu zezwoliło, by przy wypłacaniu wynagrodzeń robotników sezonowych zatrudnionych na robotach publicznych oraz w przemyśle budowlanym, nie potrącano podatku dochodowego o ile wynagrodzenia te, obliczone w stosunku rocznym, nie przekraczają kwoty zł. 2.500. Za robotników budowlanych uważać należy robotników żelbetonowych, murarzy, cieśli i pomoc budowlaną tylko wówczas, jeżeli charakter ich zatrudnienia jest sezonowy, a więc jeżeli nie są to robotnicy, zatrudnieni przy robotach budowlanych, prowadzonych przez cały rok na terenie zakładów pracy przemysłu włókienniczego, metalowego czy innych, z istoty swej produkcji pracujących cały rok.

Przed otwarciem Targów Wschodnich. Jakkolwiek otwarcie Targów Wschodnich i Wystawy „Nasze Lasy i Ochrona Przyrody łącznie z Wystawą Łowiecką” nastąpi dopiero dnia 5 września br. od kilku dni na placu Targów Wschodnich wrą w całej pełni roboty przygotowawcze przy budowie stoisk. Na terenie wystawowym czynnych jest kilkuset robotników, którzy z ramienia poszczególnych wystawców przygotowują stoiska.

Na uwagę zasługuje bardzo staranne przygotowywanie stoisk dla oficjalnej grupy niemieckiej, która zostanie pomieszczona w odrębnym pawilonie. Na ekspozycję grupy niemieckiej złożą się eksponaty przeszło 50 firm niemieckich.

Z natury rzeczy szczególnie dekoracyjnie przygotowują się stoiska na terenie Wystawy: „Nasze Lasy i Ochrona Przyrody łącznie z Wystawą Łowiecką” ze względu na wystawowy charakter tej imprezy.

Skazany za znieważenie klasztoru. Bolesław Ładoziński przejeżdżając tramwajem obok klasztoru i gimnazjum żeńskiego SS. Nazaretanek na ul. Czerniakowskiej odezwał się głośno do otoczenia: „Oto jest przybytek ciemności” Odezwanie jego obraziło uczucia religijne obecnych, którzy wezwali policjanta, polecając spisanie protokołu. Wczoraj Ładoziński stanął przed Sądem i został skazany za znieważenie religii uznanej przez Państwo na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Opłaty na wyższych uczelniach. Ministerstwo W. R. i O. P. wydało zarządzenie o opłatach akademickich na wyższych uczelniach

w r. 1936-37. Od ubiegających się o przyjęcie pobieranych będzie 10 zł. tytułem kosztów manipulacyjnych, nadto za każdy przedmiot wstępnego egzaminu kwalifikacyjnego po 10 zł. i 4 zł. za badanie lekarskie. Wpisowe dla przyjętych wynosi 30 zł. — Opłata roczna na Politechnice i Weterynarii wynosić będzie 230 zł., na Uniwersytecie 200 zł., przy czem słuchacze niezamożni, w szczególności dzieci urzędników państwowych, włościan i wojskowych, mogą ubiegać się o ulgi. Rady wydziałowe przyznawać będą odroczenia na okres 12 lat, licząc od końca roku akademickiego. Zarządzenie o nowych opłatach wchodzi w życie z dniem 1 września br.

ZE ŚWIATA.

Hiszpanja. Wojna domowa w Hiszpanji, pełna okrucieństw i grozy, trwa w dalszym ciągu. Szala zwycięstwa nie przechyliła się dotychczas na żadną stronę, jednakowoż sukcesy powstańców są coraz znaczniejsze i bardziej widoczne. Powstańcy mają w swoich rękach większą część kraju. W opanowanych terytorjach panuje ład i porządek. Regularne wojska powstańcze, wkraczające do zajmowanych przez siebie miast są entuzjastycznie witane przez ludność, uwolnioną z jarzma czerwonych „zbawców” narodu.

Inaczej dzieje się po stronie komunistycznego rządu. W stolicy Hiszpanji, Madrycie, w dalszym ciągu szaleje czerwony terror, pochłaniając setki bezbronnych ofiar. Rząd nie panuje już nad „towarzyszami”, którzy upodobili sobie mordy i grabieże. Coraz trudniej kierować rządowych czerwonych „bohaterów” na front. Masowe egzekucje i rabunki nie ustają. Bestjałstwo komunistów dochodzi do szczytu. Uczniowie czerwonych nauczycieli z Moskwy przeszli swoich mistrzów.

Niemcy. W Niemczech została wprowadzona 2-letnia służba wojskowa. Urzędowy komunikat, którym czynniki miarodajne uzupełniają wydane rozporządzenie, uzasadnia bez ogródek konieczność podwyższenia sił zbrojnych Rzeszy, niebezpieczeństwem grożącym państwu ze strony „militaryzmu bolszewickiego”. Jak wynika z urzędowego komentarza, Rząd Rzeszy zdecydowanie podnosi sztandar antykomunistyczny.

Przymusowa praca kobiet w przemyśle wojennym. Na jak szerokie rozmiary są prowadzone przygotowania wojenne Niemiec, świadczy o tem zarządzenie ministerstwa wojny, którem powołano w Saksonji liczne kobiety do pracy przymusowej w fabrykach przemysłu wojennego. W Chemnitz zbudowano specjalne baraki dla tych kobiet. Zgromadzone w nich niewiasty mają być przygotowane do zastąpienia mężczyzn w pracy na wypadek wojny. Za odmowę przystąpienia do pracy stosowany jest areszt. Również w Bandenburgii wezwano wiele kobiet do przymusowej pracy w fabrykach przemysłu wojennego.

Rosja Sowiecka. Dnia 24 sierpnia br. został ukończony w Moskwie głośny proces 16-tu zamachowców. Wyrokiem wojennego kolegium najwyższego sądu Z. S. R. R. wszyscy oskarżeni w procesie „trockistowsko-zinowjewskiej grupy zamachowców” z Zinowiewem i Kamieniewem na czele, zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok został wykonany na Łubiance miejscu kaźni, dokąd oni posyłali niegdyś niewinnych ludzi na śmierć. Nosił wilk, ponieśli i wilka. Sprawiedliwości stało się zadość.

W związku ze straceniem skazanych w procesie moskiewskim, Trocki, przebywający poza granicami Rosji, oświadczył, że Moskwa musiała stracić wszystkich oskarżonych, bojąc się, że gdyby choć jeden z nich został przy życiu, mógłby kiedyś przerwać nić, splecioną przez G. P. U. Obowiązkiem jego

jest pomszczenie jednej z największych zbrodni na świecie.

Na skutek powyższego procesu przewidywane jest wzmożenie akcji represyjnej. Obecnie trwają liczne aresztowania oficerów czerwonej armji.

Za zaniedbanie gospodarki rolnej — konfiskata majątku. Rząd włoski wydał niedawno znamienne zarządzenie, uprawniające prefektów państwa do nakładania karzanieumiejętne lub niedbałe prowadzenie gospodarki rolnej. Rozporządzenie przewiduje nawet konfiskatę własności rolnej, o ile okaże się, iż poprzednie upomnienia i kary nie odniosły pożądanego skutku.

W tych dniach zdarzył się pierwszy wypadek zastosowania nowego prawa w całej jego surowości. Mianowicie prefekt prowincji La Spezia, na wniosek inspektora rolnictwa, wydał nakaz czasowej konfiskaty majątku Cafaggio o obszarze 700 ha. W motywacji wyroku zaznaczono, iż właściciel majątku niejaki Ludwik Foce, mimo trzykrotnych upomnień, zapuścił w sposób karygodny uprawę pól i sadów owocowych, wykazując przez to kompletne niezrozumienie obowiązków więźków obywatela i faszysty. Zarząd majątku powierzono na około trzy lata inspektoratowi rolnemu, który przez ten czas będzie wypłacał właścicielowi pewien odsetek od dochodu.

Prasa włoska, komentując ten fakt zaznacza, iż podobne „zbrodnie przeciwko społeczeństwu” karane będą w przyszłości jeszcze surowiej.

września br.

Z uwagi na to, że dotychczas od początku istnienia drużyn sokalskich nie podejmowano prób organizowania obozów zimowych (organizowano letnie), komenda hufca postanawia w bieżącym roku urządzić w czasie ferji Bożego Narodzenia, obóz — „zimowisko” w Parchaczu na terenie dóbr p. Madejskiego. Obóz trwać będzie 10 dni, udział w nim mogą wziąć jedynie harcerze starsi ze stopniem wywiadowcy.

Poruszono sprawę życia sportowego w drużynach na rok 1936-37 organizację zastępów żeglarskich, sprawę udziału drużyny strażackiej harcerskiej, w święcie strażackiem powiatu sokalskiego, które odbędzie się w dniu 20 września br.

Postawiono również wniosek zorganizowania przy Rodzinie Kolejowej w Sokalu, plutonu harcerskiego kolejowego, złożonego z dzieci funkcjonariuszy P. K. P.

Z życia T. S. L.

Okres zniw był na polu pracy oświatowej pewnego rodzaju okresem zastoju. Nie całkiem jednak, gdyż w 15 miejscowościach powiatu czynne były półkolonie letnie, z których 2 utrzymywał w zupełności sokalski Z. P. O. K., zaś resztę T. S. L. Szczegółowe sprawozdanie z ruchu półkolonij podane zostanie w następnym numerze „Ziemi Sokalskiej”.

Nie ustawała również praca przy budowie kościółka w Bojanicach oraz przy budowie domu ludowego w Zubkowie i szkoły w Wazowie. Budowa kościółka w Bojanicach znajduje się w stadium końcowym, jakie sobie komitet na ten rok zakreslił. A więc roboty mularskie ukończone i dach w najbliższych dniach będzie nakryty już blachą. Dom ludowy w Zubkowie kończy się i dnia 11 listopada br. ma nastąpić jego otwarcie i poświęcenie. Szkoła w Wazowie z początkiem obecnego roku szkolnego oddana będzie do użytku działwy szkolnej — jak również mieszcząca się w domu świetlica, której brak dawał się bardzo dotkliwie odczuwać tak dla samej Czytelni T. S. L., jak i dla wszystkich innych organizacji, istniejących w tej osadzie.

Kronika Harcerska

Dnia 25 sierpnia 1936 r. odbyła się odprawa komendy hufca harcerzy w Sokalu.

Przedmiotem obrad było: organizacja komendy hufca na rok 1936-37, sprawa pomieszczenia komendy hufca, wyczyn harcowy hufca, sprawa obozu zimowego i różne aktualne sprawy.

Komendant hufca dh harcmistrz Bielawski Eugenjusz powołał na przybocznego kmta hufca dh Kocia Tadeusza, któremu powierzył równocześnie referat gospodarsko-skarbowy hufca, na sekretarza hufca dh Martyniaka Stefana, na namiestnika zuchowego dh Tarkiewicza Zdzisława, na referenta wychowania

fizycznego dh Cebulę Stanisława, na referenta drużyn dh Czarnobrywego Stanisława, poza tem łaskawie przyjęli: funkcję lekarza hufca p. dr. Wójcikiewicz Józef i kapelana ks. Piękoś Władysław.

Osada drużyn pozostaje niezmienną, a to: I. drużyna Politowski M., IV. drużyna Tarkiewicz Z., i V. drużyna Barański T.

Dzięki uprzejmości prezesów miejscowego i powiatowego Koła Z. R. p. dr. Pronia S. i rejenta Smerczńskiego J., komenda hufca znalazła pomieszczenie w świetlicy Z. R.

Na wyczyn harcowy hufca złożony bieg harcerski i ustalono datę tego biegu: a) dla zastępów młodszych dzień 19 września br., b) zaś dla zastępów starszych dzień 21

KRONIKA

Osobiste. Starosta pow. P. Wojciech Kostołowski, powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Nowy rok szkolny. Dnia 3 bm. zakłady szkolne otwierają swe podwoje dla dziatwy szkolnej, która po beztrasko spędzonych wakacjach, wraca do pracy. Już za parę dni zaroją się ulice naszego miasta granatowymi mundurkami i rozbrzmiewać będą gwarem i śmiechem. Ileż to będzie opowiadań i zwierzeń, westchnień i żalu za złotą swobodą za zielenią pól i lasów, za ciepłem słońcem upalnych i letnich dni. Znowu trzeba będzie stanąć w szeregu do pracy z hasłem „Praca” na ustach i wytrwać! bo i Wam Młodzieży dana jest wielka rzecz! Wy swojemi drobnymi dłońmi budujecie fundamenty potęgi państwa. Życzymy Wam owocnej pracy! „Szczęść Boże”.

Więcej opieki na ogrodzeniu trawników. Zarząd Miejski w Sokalu nakładem kosztów i pracy doprowadził w ostatnich latach do porządku trawniki i ich ogrodzenia przy ul. Kościuszki. Publiczność jednakowoż nie zawsze ocenia to należycie, niszcząc ogrodzenia z drutów i tratując niejednokrotnie trawniki. Zwłaszcza dzieci znalazły miłą zabawę, urządzając sobie z drutów huśtawki. W czasie jarmarków furi wjeżdżają na ogrodzone miejsca, rwąc druty i uszkadzając drzewka. Można by tego uniknąć, gdyby była odpowiednia opieka, bo przecież kosztowało to i kosztuje sporo pieniędzy.

Wodociągi w budynku szkolnym. W związku z mającem się powołać do życia Liceum Pedagogicznem w Sokalu, w zakładzie dawnego Państw. Seminarjum Naucz. męskiego trwają intensywne prace nad zaprowadzeniem wodociągów w budynku szkolnym. W roku 1936-37 przybędzie do pozostałej tam 6-cio klasowej szkoły ćwiczeń klasa 7-ma, co podnosimy z uznaniem, zwłaszcza że kierownictwo zakładu spoczywa w rękach wytrawnego pedagoga p. Józefa Romanowskiego cieszącego się w naszym mieście zasłużoną sympatią i pełnem uznaniem.

Komitet Obywatelski podaje do ogólnej wiadomości, iż odbyła się w dniu 15 sierpnia br. zbiórka uliczna na F. O. N., która przyniosła kwotę 40 zł. Komitet tą drogą składa serdeczne podziękowanie wszystkim Osobom, które zajęły się przepro-

wadzeniem tej zbiórki.

Posiedzenie powiatowej Komisji do spraw statystyki produkcji rolnej odbyło się dnia 29 sierpnia b. r. pod przewodnictwem Wicestarosty Scherffa. Komisja sprawdziła i skontrolowała formularze statystyki odnoszące do przeciętnych I-szych zbiorów siana i koniczyny, przesłanych z gmin, sporządzając odpowiedni protokół.

Zakończenie półkolonji liczącej 60 dzieci w Świtarzowie odbyło się w dniu 23 sierpnia br. Na program złożył się przedstawienie pod tytułem „Dziwy”, chór dzieci oraz deklamacje. Popisy dzieci wypadły znakomicie, a kierownictwu półkolonji P. Fąfarównej należy się pełne uznanie.

Zebranie Rady Powiatowego Oddz. Zw. Straży Pożar. W dniu 24 sierpnia o godz. 12-tej w sali rady Wydziału Powiatowego odbyło się doroczne zebranie Rady Powiatowego Oddziału Związku Straży Pożarnych R. P.

Obradom przewodniczył prezes Rady P. Inż. Tomasz Kosiński ze Starogrodu, właściciel dóbr. Władzę adm. ogólnej reprezentował P. Mgr. Scherff Jan wicestarosta, samorząd P. Mgr. B. Bednarczuk sekr. Wydz. Pow. Okręg Wojewódzki Insp. Błaszczuk Stanisław. Z terenu powiatu przybyło ponad 60 delegatów reprezentujących poszczególne Straże Pożarne (naczelnicy i prezesi).

Oprócz delegatów placówek strażackich dała się zauważyć na sali duża obecność sołtysów z poszczególnych gromad, którzy przybyli na zebranie samorządnie, co jest dowodem, że samorząd bardzo żywo interesuje się przejawami życia strażackiego w powiecie.

W wyniku obrad — zabranie Rady przyjęło sprawozdanie Zarządu z działalności i budżetowe za okres od 1. IV. do 31. III. 36.

Zebranie Rady zatwierdziło preliminarz budżetowy Oddziału na rok 1936-37 zamykający się po stronie wydatków i dochodów kwotą 6.900 zł. oraz plan działalności za r. 1936-37. Rada Oddziału dokonała wyboru członków Zarządu PP. Kozłowski Józefa dyr. szkoły w Skomorochach i Chudzika Adolfa wójta z Bełza w miejsce wylosowanych PP. Mgra Grossa Józefa i insp. Zalewskiego.

W sprawach bieżących Powiatowy Instruktor Pożar. P. Zarzycki omówił szczegółowo program zbliżającego się Pow. Zjazdu Straży Pożarnych.

Pokaz koni. W dniu 21 sierp-

nia br. odbył się pokaz koni w Sokalu staraniem Koła Hodowców Małopolskiego konia półkrwi i Wydziału powiatowego. W tym samym dniu przeprowadzono również licencję ogierów, licencjonując 38 rozplodników. Pomimo ulewnego deszczu na spęd doprowadzono 281 koni, należących do członków koła. Na pokaz przybył wicestarosta p. Scherff — jak również inspektor Matauszek ze Lwowa, kierownik stada państwowego ogierów z Sądowej Wiszni, p. Holender oraz inspektor rej. koni z Żółkwi pułk. Fischer. Nagrodzono 61 koni z funduszy Min. Roln. i Wydziału powiatowego.

Premjowane konie były dekorowane wstążkami. Pokaz ten stwierdził, że hodowla koni w powiecie sokalskim jest postawiona na właściwym poziomie i z każdym rokiem udoskonala się.

Z życia Związku Strzeleckiego. Oddział Zw. Strzel. w Krystynopolu obchodził uroczystą rocznicę zwycięstwa Armji Polsk. nad bolszewikami. Członkowie Z. S. wchodzili w skład komitetu gminnego, który na zebraniu ustalił program uroczystości, wykonany w całości przez oddział. W niedzielę o godz. 10:45 uformowano pochód i udano się na uroczyste nabożeństwo do kościoła. Równocześnie odbyły się nabożeństwa w cerkwi i synagodze. Podniosłe i piękne kazanie na temat zwycięstwa wygłosił w kościele ksiądz wikary. Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów Z. S. i O. S. Poż. następnie akademja w Domu Polskim, gdzie przemówienie wygłosił p. Rogoża Józef. Wieczorem odbył się przy ognisku apel poległych. Gości przyjęto sutym obiadem w świetlicy strzeleckiej, to też nastrój i zadowolenie było w całej pełni utrzymane.

Zamknięcie drogi od Lubaczowa do Dachnowa. W Województwie Lwowskim w powiecie lubaczowskim na drodze wojewódzkiej Nr. 424 Niemirów-Dachnow odcinek od Lubaczowa do Dachnowa z powodu przebudowy zostaje zamknięty dla ruchu wszelkich pojazdów mechanicznych i konnych do dnia 15 września 1936. Odjazd od Lubaczowa do Dachnowa i naodwrot odbywać się będzie drogą okólną przez Oleszyce. Objazdy oznaczone będą stosownymi tablicami.

Zakończenie półkolonji w Wolicy Komarowej odbyło się w niedzielę dnia 16. VIII. br. Na popis, urządzony z okazji tej uroczystości, złożyły się śpiewy, deklamacje, zabawy, inscenizacje i przedstawienie,

które w zupełności zasłużyły na huczne oklaski zaproszonych przez dzieci rodziców. Matki uczestników półkolonji, które przez cały czas jej trwania dokładały wszelkich starań, aby pobyt na niej swym dzieciom uprzyjemnić, mile zostały zaskoczone wynikami pracy nad ich dziećmi, wychowawczyni, panny Stanisławy Wigluszówny, której serdecznie dziękowały za położone na tem polu trudy, a W. Pani Emilji Kuczyńskiej za inicjatywę i materialną pomoc w urządzeniu półkolonji.

Sprostowanie. P. Michał Chudy rolnik z Komarowa złożył 106 zł. na budowę kaplicy w Komarowie, a nie w Bojanicach jak podaliśmy w poprzednim numerze.

Dnia 30 sierpnia br. odbyły się zawody w piłce nożnej pomiędzy drużynami K. P. W. „Ognisko” Sapiieżanka, a K. S. „Sokół” Sokal, z wynikiem 3:3.

„Misje” gr.-kat. w Warężu. Dnia

22 sierpnia 1936 r. rozpoczęły się „Misje” gr.-kat. w Warężu, które mają trwać przez 12 dni. Na „Misje” przybyło 3 misjonarzy gr.-kat. z Kowla. Spodziewany jest większy udział ludności.

Bicie szyb. W nocy z 17 na 19 sierpnia br. nieznani sprawcy wybili trzy szyby w oknie na szkodę Feiwela Harasta i 1 szybę na szkodę Rafaela Engla z Budynina.

Samobójstwo. Dnia 24 sierpnia br. powiesił się Ozjas Löwi z Sokala lat 38. Powodem samobójstwa były nieporozumienia rodzinne i kalectwo od urodzenia.

Zginięcie koni. Dnia 22. VIII. br. między godz. 17-tą i 18-tą zbiegły z pastwiska w Zubkowie 2 konie na szkodę Waszczuka Andrzeja z Zubkowa.

Kradzież krowy. W nocy z 27 na 28. VIII. br. skradziono na szkodę Andrusiewicza Michała z Wierzbicza 1 krowę wartości 150 zł.

znajdzie. Dzięki, jak zresztą i swojska świnia, jest przy tem zwierzęciem nader ruchliwem, więc zasięg jego codziennych przechodów, nie narażający je na niepokój i nieustanne płoszenie, wymaga też większych zacisznych bezludnych obszarów, które mu tylko jednolite zwarte lasy dać mogą. W takich tylko lasach dziki rodzą się i prowadzą swój stały tajemniczy, oczom ludzkim mało dostępny żywot: Tu mają swoją „ostoję” — ale także tylko tak długo, jak długo czy to znaczniejsze wyręby lasu, czy wprowadzenie intensywniejszej gospodarki leśnej przez czyszczenie i prześwietlanie zagajników, czy w końcu paszenie bydła, zbieranie suszu, jagód, grzybów — nie zmieni dotychczasowych warunków spokojnego, zacisznego bytowania.

Wobec swej wielkiej ruchliwości, opuszczają czasem dziki tę swoją „ostoję”, przechodzą nocami przez pola do odleglejszych i mniejszych nawet lasów, aby po 1 — 2 dniach powrócić do swych stałych miejsc pobytu, czyli „ostoji” — ale w tych lasach, które tylko czasem odwiedzają, są one tylko zwierzyną „przechodnią”, a nie „stałą” (w języku niemieckim specjalne określenie: „Wechselwild” i „Standwild”).

W tych lasach, w których dziki są tylko „przechodnią” zwierzyną, normalne polowanie na nie jest bardzo utrudnione, a czasem może być prawie niemożliwe, a zabicie tam dzika należy tylko do szczęśliwych przypadków.

Dlatego właśnie „Prawo Łowieckie” mimo swych wielu braków i niedokładności robi odpowiedzialnym za szkody przez dziki (jelenie) wyrządzone, nie właściciela, czy dzierżawcę prawa polowania w tych mniejszych, czy większych lasach, do których dziki tylko czasem przypadkiem zachodzą, tylko właściciela czy dzierżawców prawa polow. w tych lasach, w których dziki mają „przypuszczalnie swoją ostoję”.

Mieczysław Kruszcwski.

Oddłużenie rolnictwa.

(Komunikat Pow. Delegatury Woj. Biura do spraw fin.-roln.).

Zbliża się termin 31 października br., do którego powinny być zawarte układy konwersyjne pomiędzy Instytucjami kredytowymi (Banki, Kasy Oszczędności, i t. p.) a ich dłużnikami. Niezawarcie w prekluzyjnym terminie układu z winy dłużnika — pozbawi rolnika ulg, płynących z konwersji ich zadłużenia (karencja kapitałowa, obniżek odsetek, rozterminowanie długu na raty) oraz

narazi ich na wdrożenie przez kasę wierzycielską kosztownej egzekucji. O ile instytucja czyni rolnikowi jakiegokolwiek trudności w zawarciu takiego układu, należy wnosić **bezwzględnie** skargę do Komitetu Konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym. Skargi takie wygotowuje interesowanym rolnikom Powiatowa Delegatura przy Wydziale powiatowym w Sokalu.

Uwagi o szkodach wyrządzonych przez dziki w ziemiopłodach.

W rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z 3 grudnia 1927 o „Prawie Łowieckim” (Dz. Ust. 110 poz. 934) normującym prawo łow. jednolicie w całej Polsce — art. 55 powiada, że szkody w plonach rolnych, wyrządzane przez dziki obowiązany jest wynagradzać właściciel lub dzierżawca prawa polowania tego obwodu łowieckiego, w którym zwierzyna ta ma „przypuszczalnie swoją ostoję”. Rozporządzenie powyższe wymaga jeszcze nowelizacji (uzupełnienia) dla wyświetlenia i sprecyzowania wielu niedociągnięć, a między innymi bliższego określenia wyrazu „ostoja”. Na życzenie zainteresowanych pozwalam sobie przedłożyć moje zapatrywanie na kwestję określenia wyrazu „ostoja”, będąc już

kilka razy wzywany przez sąd jako rzeczoznawca w sprawach dotyczących łowiectwa — może z racji tej, że już 18 lat prowadzę Bełzkie Tow. Myśliwskie, dzierżawiące prawo polowania w lasach bełzkich, znanych do niedawna ze znacznego stanu dzików.

Otóż zdaje mi się, że dla każdego, kto miał w życiu swem więcej styczności z dzikami, poza mniej lub lepiej trafnem oddawaniem strzałów do nich, jest jasnem i zrozumiałem, że „ostoją” dzików mogą być tylko większe obszary leśne, najmniej 1000 do 2000 morgów liczące, a to głównie z tego względu, że zwierzyna ta, nader płochliwa, tylko w większych obszarach leśnych niezbędny spokój dla jej bytowania

Repertuar kinoteatru „ŚWIT”
Dnia 1 i 2 bm. „NOCE EGIPSKIE”
z **Eddie Cantorem.**

Dnia 5 i 6 bm. „SEQUOIA”
wlg powieści „Mulibu”.

Dnia 12 i 13 bm. „MELODJE
WIELKIEGO MIASTA” z **Eleanor Powell.**

CENY OGŁOSZEŃ: za miejsce wiersza milimetrowego zwykle 5 gr. na 1 str. 10 gr. w tekście 8 gr. Nadesłane 10 gr., w kronice 10 gr. Drobne za słowo 5 gr. — Rękopisów nie zwraca się. Listów anonim. nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje. Redakcja i Adm.: Ul. Sobieskiego L. 2 C.

Redaktor odpowiedzialny: ZDZISŁAW GREISS, Dyr. P. K. Kasy Oszcz.

Druk. Posp. L. Wienera w Sokalu.

DODATEK LITERACKI, NAUKOWY I GOSPODARCZY.**ONDRASZEK — ŚLĄSKI JANOSIK.**

Cichy jest dzisiaj Beskid Śląski. Od wyniosłej Łysejgóry, poprzez oba Połomy, Ostry i Czantorję aż tam, po Barani szczyt, pod którym Wisła się rodzi, przyczajają się nocami głucha niemota. O wietrze jeno jedle szumią i świerki przędą swe zwyczajne rozhowory.

Nie zawsze tak jednak było. Bywały tu ongiś dnie, rozwichrzone krzykami i wojennym hasłem, i były noce, w których szczęk oręża i dzikie gonitwy wypełniały do szczytu leśne beskidzkie ostępy.

Czyniły tamten zgiekliwy zamęt w beskidzkich lasach kupy swawolne, zbójnickie, — ludzie wszelacy, co w bory się zaszywali przed pańską robocizną, i tacy, co dla wszelkich występków, nie mieli czego szukać pomiędzy uczciwym narodem.

W miarę zaś, jak rządowi „portasze”, czyli strażnicy pańscy, wyławiali te zbrojne gromady i rozbijali je, ucichały krzyki, i chwilowy spokój zalegał cieszyńskie góry. Nienadługo jednak. Zjawiały się nowe, równie hałaśliwe i niebezpieczne.

I stałe tak. Żadna jednak z tamtych swawolnych kup nie rozwichrzyła krzykiem Beskidu w tak głośny sposób i w takiej sile, jak to uczynił przed dwustu laty największy z beskidzkich zbójników „Ondraszek”.

Roztoczył się bowiem ondraszków dziki żywot po beskidzkich zboczach niczem, ogromna lawina, auderzył w beskidzkie świerki i jedle taką bujną zawieruchą melodyj i tonów, że jeszcze dziś, gdy iść po Beskidzie, słysząc jego dalekie echa.

Bo też Ondraszek, to nie byle kto! To nie żaden zwyczajny leśny rozbójnik, ani, chachar ale wspaniały i prawdziwy zbójnik, pan i król na szerokim cieszyńskim Beskidzie, gazda jego jedyny i wielki! Ba, ba, — Ondraszek!...

Ujrzał ten śląski Janosik światło świata w cichej wiosce, leżącej pomiędzy piastowym Cieszynem a Frydkiem, znanym dziś z nabożnych pąci, w Janowicach. Przyszedł na świat jako pierworodny a jedyny syn janowickiego fojta (wójta), Szebesty. A narodził się wśród okoliczności niezwykłych, bo o wielkiej burzy, wśród bicia grzmotów i śmigania błyskawic. One to już zdawały się prorokować, że niecodziennym będzie człowiek, przychodzący na ziemię przy tak niezwykłym krawalu. Jakoż, po prawdzie, tak miało być.

Daleko było jeszcze narazie do tego, niemniej zaczęły po Janowicach i wszystkich przyległych wsiach chodzić dziwne słuchy o starym Szebeście. Oto ponoć, — powiadali sobie ludziska na ucho, — janowicki wójt od diabła sobie syna wyprosił. Bo gdy długo jedynaka nie miał, miał (ponoć) zawołać: Jeśli mi go Pan Bóg dać nie chce, niech mi syna djabeł ofiaruje!...

Gdy zatem narodził się ich fojtowi chłopak, cudowali się i nagłos przepowiadali janowiccy:

— Nie człowiek to z tego szebestowego synka wyrośnie, ale czart jakiś, zobaczycie!... Jakoż, nie pomylili się. Z tem jeno, że z małego Szebesty, którego ochrzczono Ondraszkim, nie czart ale zbójnik wyrósł sławetny, i głośno nie tylko na Beskid, ale na całą śląską ziemię.

„A jak się stało, opowiem”. Chciał mieć ojciec Szebesta (wójt przecie!) ze synka człeka światłego, coby i napisać potrafił i z książki uczenie przeczytać. Przeto do szkół go posłał, do miasta. Ale w małym Ondraszku rogata, widać to było, siedziała dusza. Nauki miał zanic, zato po polach się uganiać lubił i w lasach się zaszywać. Toteż ojcowie klasztoru prawdziwy z nim krzyż i dopust boży mieli.

Sprał stary Szebesta synalka raz i drugi, rzemienym opaskiem, obijanym dla ozdoby mosiężnymi cwekami dokumentnie młode ciało wytoił, ale nie zdało się to nanic. Ondraszek postaremu po polach się uganiał i w bory krył. A gdy, na dobitkę złego, schwytali go raz na jakiejś miłosnej awanturze, nie rozważali ojcowie z klasztoru długo, tylko bez miłosierdzia wycieпали ze szkoły nadobrze.

Bił zasię ojciec rzemieniem i łała rzewne łzy matka nad tamtem nieszczęściem, ale nic nie pomogło: nie chciała się w Ondraszku przemienić rogata dusza.

Umyślił zatem janowicki wójt, że posle na służbę. A niebylejaka to miała być służba i wcale gospodarskiemu synowi nie uwłaczająca, bo hrabiowska i pańska. Na pana prażmowym dworze we Frydku.

Tam (kombinował ojciec) smyk ogłady niebierze, dobrych się obyczajów nauczy i na człowieka się wykieruje.

Poszedł Ondraszek, acz nie chętnie i nie bez złości.

— Jako mi na służbę iść? Mi, gospodarskiemu i fojtowemu dziecku? — rzucał się ojcu i do oczu mu skakał. Ale czego nie zrobiły ojcowe mocne słowa, gęsto rzemieniem okraszone, sprawiły nowe łzy matczyne.

Poszedł tedy. Ale wrychło się tu stało, co się miało stać. Pacholec już to był, ten Ondraszek z Janowic, — wyrosły niczem jedla i takież śmigły, w barach szeroki a w pasie cienki, a tak szwarny po licach, że nie było dziewczki na pańskiej siedzibie, któraby o nim po nocach nie śniła.

Ale, zarówno mu było jedno, tame dziewczęce miłosne powzdechy! Dusila go ta pańska służba w hrabiowskim zamku, kością mu w gardle stawiała i zdawała się mu być czemś takim, jak chomąt na końskim karku, co swobodnego ruchu uczynić nie pozwala.

Ciepnąć tedy tem wszystkim chciał i prasnąć i w lasy nanowo uciec, co go spobliska ciepłymi nocami ku sobie wołały, — ale tu prawie stało się to, co mu było w księdze żywota pisane.

Umiłowała go sobie sama dziedziczka frydecka, żona Prażmowa, hrabina. Zakochała się na śmierć. Zaczęło się miłowanie namiętne i gorące, jako letni dzień, pełne żaru i ognia i spęczniałe od słodkich uścisków i rozkosznych omamień. Szalona miłość synka z Janowic z dziedziczką ogromnych włości i żoną pana. Miłość, skrywana misternie ciemnymi nocami, trwała długo, ale że wszystkiemu na świecie koniec przeznaczony, skończyło się i tamto, jakżeż nierówne! miłowanie.

Przydybano ich kiedyś. Ondraszka zbito niemiłosiernie, a potem osadzono w podziemnym lochu. Wy-

strugano też dla niego koło, na którym miał być pozajutrz łamany. Już byli tacy, co widzieli go nieżywego, już byli tacy, co napawali się jękiem i krwią mordowanego, — ale Ondraszek niedarmo djabelskim był dzieckiem. W nocy uciekł z podziemnej ciemnicy i tyle go mieli!

— Kraty, (mówili jedni) — silnemi swemi ramionami wyłamał...

— Hrabina mu uciec pomogła... — twierdzili drudzy z uporem.

Nikt nie dociekał, co było i jak. To jeno, że uciekł.

Uszedł w beskidzkie lasy. Hej nienadarmo go letniemi, ciepłymi nocami wołały ku sobie i miłośnie przyzywały śpiewaniem drzew!...

Rozpoczął się nowy żywot. Roztoczył się, jak lawina, co lecąc ze szczytu góry, przybiera na wielkości, wadze i sile. Rozpętał się, rozkurzawił i rozegrał tak bujną gamą melodji i tonów, że jeszcze dziś, gdy się idzie Beskidem słyhać jego dalekie echa.

Zbójnikiem został Ondraszek. Bandę sobie skrzyknął, złożoną z ludzi wszelakich, i zaczął swoje. Rozkrzyczały się góry, rozkrwawiły pożogami dwory i zamki, a gdy przyszło do starcia z rządowymi portaszami, trup padał gęsto i krew się lała obficie a szczerze.

Rychło spostrzegł Ondraszek, że mści się już nie za swoje tylko krzywdy, na pańskim dworze we Frydku doznane, ale że walczy w imieniu wszystkich poddanych panu chłopów i „pońszczorzy”, aby ich wyzwolić z robocizny.

Schodził więc z doliny, posyłał do wsi swe kamraty, buntował, do powstania przeciw pańszczyźnie wzywał.

Spostrzegł to równie rychło i frydecki pan. Zaczęła się tedy wojna pomiędzy nimi, bezlitosna i mściwa. Frydecki pan oddział za oddziałem uzbrojonych portaszów słał na ondraszkową gromadę, to zasię skryte a podpłacone zbójce nań nasyłał paście i wilcze doły kopał.

Nie dawał się Ondraszek. Zbrojne gromady w puch rozbijał, podpłacone nasłanniki bez litości wieszał, wilcze

doły chytrze omijał, i spadał jak piorun tam, kędy się go najmniej spodziewano. Palił pańskie stogi, bydło zabierał, niszczył zboże i stawy wypuszczał. Mścił się wyraźnie. Za tamto swoje upokorzenie i za krzywdy śląskiego chłopca.

A jak z innej strony szedł przed nim strach i groza pełgała, tak z drugiej szły za nim modły uciśnionych i miłość niezmierna poddanego ludu.

— Ondraszek, beskidzki król... — wołali robotnicy leśni.

— Ondraszek, wyswobodziciel narodu!... — odbijało się od słomianych strzech niskich chałup ileciało na całą cieszyńską ziemię.

Wołali po dziedzinach i modły do nieba stali uciśnieni. A Ondraszek gromił dalej, bez wytchnienia i hasał po Beskidzie, wolny, swobodny, z ramionami szeroko pod wiatr roztworzonymi, on, Ondrasz, zbójnik sławetny!

Zmagali się tak z frydeckim panem czas długi. Zawzięli się na siebie i jak mogli, dokuczali sobie nawzajem.

Aż doszła Ondraszka wieść straszna: jego ojcu, fojtowi na Janowicach, hrabia krzywdę wyrządził straszliwą. Puścił się Ondrasz w doliny, aby ogólne powstanie przeciw okrutnikowi na nogi postawić. W jednej dziedzinie trafił na muzykę w gospodzie.

I tam nastał jego koniec. Gdy wmieszał się w rozbawiony tłum, padł nagle na dębowe deski podłogi, ugodzony śmiertelnie toporkiem,

Padł, brocząc bogato krwią i już się więcej nie podniósł.

Ucichły beskidzkie lasy, i martwota niema na nie padła. Niema Ondraszka, niema już ich gazdy i pana!...

Rozkrzykiwały się i potem jeszcze górskie bory, jeszcze tam i sam budziły zbójnickie gromady cieszyński Beseid, ale nie było już to tamto, poprzednie.

Tak ciche były te późniejsze potem wołania, że żadne nas echo od nich nie doleciało.

(Gazeta Polska).

ZWALCZANIE RAKA ZIEMNIACZANEGO.

Stosownie do przewidywań planu pracy Lwowskiej Izby Rolniczej na rok gospodarczy 1936-37 realizacja trójstopniowej akcji rozpowszechniania upraw ziemniaka rako-odpornego, podzielona została między Sekcję Nasienną M. T. R. oraz Stację ochrony Roślin L. I. R. Sekcja Nasienna M. T. R. podjęła się organizacji ośrodków rozmnażalnych „rozmnażalni”, gdzie mają być reprodukowane odmiany rako-odporne ziemniaków z oryginalnego materiału sadzeniakowego, wedle metod praktykowanych w gospodarstwach nasiennych. Lwowska Izba Rolnicza natomiast pozostawiła bezpośrednio sobie: akcję zaopatrzenia gospodarstw, zagrożonych rakiem ziemniaczanym, ziemniakami odmian rako-odpornych, organizując ośrodki reprodukcji takich ziemniaków dla celów siewnych w okolicach sąsiadujących z ogniskami raka ziemniaczanego.

Obie te akcje, prowadzone przez Lwowską Izbę Rolniczą, natrafiły w szczytku niemal na duże trudności, które zaważyły w wysokim stopniu niekorzystnie na całym ich przebiegu.

Pierwszą trudnością było niewłaściwe ustosunkowanie się ludności do poczynąń Izby. Przy organizacji ośrodków reprodukcyjnych zdarzały się wypadki, że niektórzy reflektanci, rekrutujący się z większej własności, po zaznajomieniu się z planem akcji, deklarowali gotowość przystąpienia do współpracy kładąc swój podpis, na odpowiedniej deklaracji bez jakichkolwiek zastrzeżeń. W momencie jednak przydziału transportów zakupionych w wojew. poznańskim sadzeniaków ziemniaczanych, wysuwali zastrzeżenia i kontrproponcje niemożliwe do przyjęcia. Powodowało to skreślanie odnośnych reflektantów z listy reproducentów, co pociągnęło konieczność pozyskiwania w ostatniej chwili, drogą telefoniczną nowych reflektantów, odwoływania zadysponowanych i w drodze będących transportów oraz kierowania ich do nowych odbiorców, z równoczesnym narażaniem się na dodatkowe koszty transportowe lub manipulacyjne.

Znacznie bardziej skomplikowane trudności wyłoniły się na terenie powiatów, posiadających ogniska raka ziemniaczanego i przewidzianych jako teren nadziału

sadzeniakami ziemniaczanymi odmian rako-odpornych. Tu Lwowska Izba Rolnicza, nie mogąc opierać się wyłącznie na własnym obliczeniu zapotrzebowania ilościowego i jakościowego materiału sadzeniakowego, zwróciła się na jesieni ub. roku do Wydziałów Powiatowych z prośbą o określenia zapotrzebowania w przybliżonych cyfrach globalnych. Odpowiedzi, otrzymane od Wydziałów Powiatowych pokrywały się w większości wypadków z przewidywaniami Stacji i — jako takie — przyjęte zostały przez Stację za realną podstawę do preliminarza kosztów akcji.

W lutym br. rozesłała Stacja szczegółowe listy — deklaracje do poszczególnych, zainteresowanych Wydziałów Powiatowych, prosząc o zebranie indywidualnych zgłoszeń od mieszkańców miejscowości, objętych akcją, na sadzeniaki ziemniaczane. Ze zwróconych przez Wydziały Powiatowe pod koniec marca br. list okazało się, że „faktyczne” zapotrzebowanie jest wielokrotnie mniejsze od pierwotnego zgłoszonego. Dowodziło to, że nie wszystkie Wydz. Powiatowe przygotowały należycie teren dla tak poważnej rozmiarami i znaczeniem gospodarczym akcji. Izbę zaś wprowadzało w trudne położenie, stawiając ją w perspektywie niemożności celowego rozprowadzenia zakupionych już sadzeniaków w ilościach, odpowiadających pierwotnie zgłoszonemu i niewątpliwie realności zapotrzebowaniu.

Dopiero po przewyciężeniu tych niedomagań zdołano spowodować podniesienie zapotrzebowania do rozmiarów, zbliżonych do cyfr pierwotnie zgłoszonych. Równocześnie zdecydowano się rozszerzyć akcję rozprowadzania ziemniaków rako-odpornych również na powiaty, których pierwotnie w rachubę nie brano, a to turczański, mościski i tarnobrzęski.

Na specjalne wreszcie omówienie zasługuje praca na terenie samego miasta Lwowa, gdzie — jak wiadomo

stopień zasilenia raka ziemniaczanego jest stanowczo największy. Brak w ramach Zarządu Miejskiego organu urzędowego dla spraw rolnych jest przyczyną, że Zarząd Miejski okazuje dla akcji praktycznej terenowej zupełne „desinteressement”. Chcąc przeto walczyć z rakiem ziemniaczanym we Lwowie postawić na właściwym poziomie, Izba jest zmuszona wszelkie czynności zarówno organizacyjne, jak techniczne wykonywać wyłącznie własnymi siłami. W tegorocznej akcji wiosennej wszelkie prace, poczynając od organizacji terenu, a skończywszy na zwózce nadchodzących transportów ziemniaków i ich rozsprzedaży, wykonał prawie wyłącznie, personel fachowy Lwowskiej Izby Rolniczej.

Przystępując do reprodukcji ziemniaków odmian rako-odpornych zakupiono ogółem 1.000 cetnorów sadzeniaków ziemniaków odmian rako-odpornych dla celów reprodukcyjnych, w tym 900 q sadzeniaków oryginalnych, 100 q l. odsiewu, w następujących źródłach: Zarząd Dóbr Białokosz, p. Nojewo: 300 q „Rosafolia”, Hodowla Nasion Uhorowo, p. loco: 300 q „Jubel”, Hodowla Nasion Włoszanowo, p. Janowiec: 300 q „Hetman”, Zarząd Dóbr Strzyżów, p. loco: 100 q „Hetman” l. odsiew. Ceny, płacone przez Stację Ochrony Roślin L. I. R., loco kolejowa stacja załadownicza wynosiły za 100 kg: „Rosafolia” zł 12, „Hetman” oryg. zł 9, „Hetman” l. ods. zł 4.50, „Jubel” zł 7.50.

Ziemniaki wymienione dostarczono do rozmnażalni po cenie zł 4 za 100 kg loco kolejowa stacja odbiorcza. Różnicę cen oraz kosztu transportu kolejowego pokryła Lwowska Izba Rolnicza. W dwóch tylko wypadkach koszt transportu kolejowego pokryty został dobrowolnie przez reproducentów, a to przez pp. Jana Pragłowskiego, maj. Komarowice oraz hr. Tadeusza Potworowskiego, maj. Hulcze. Załączone poniżej zestawienie podaje wykaz rozmnażalni oraz ilość i gatunek przydzielonych ziemniaków.

Lp.	Miejscowość	Powiat	Ilość sadzen. przydziel. w q	Odmiana	Obszar reprodukcji	Dopłata L. I. Roln.
1	Barszczowice	Lwów	100	„Hetman”	5	458,40
2	Dawidów	Lwów	100	„Rosafolia”	5	939,40
3	Suchorzyce	Lwów	100	„Rosafolia”	5	939,55
4	Połtew	Przemyślany	100	„Rosafolia”	5	940,10
5	Grębów	Tarnobrzeg	100	„Hetman”	5	579,75
6	Zbydniów	Tarnobrzeg	100	„Hetman”	5	579,25
7	Komarowice	Dobromil	89	„Jubel”	6	443,50
8	Nisko	Nisko	150	„Jubel”	8	697,50
9	Mościska	Mościska	61	„Jubel”	3	—
10	Hulcze	Sokal	100	„Hetman”	5	50,00

Łącznie zorganizowano 10 ośrodków reprodukcyjnych o powierzchni 52 ha, subwencjonowanych przez L. I. R. kosztem sumy 5.627,45 zł.

W akcji przydziału ziemniaków rako-odpornych w miejscowościach zagrożonych rakiem ziemniaczanym rozprowadzono ogółem: 5.683,70 q sadzeniaków ziemniaków odmian rako-odpornych, w tem 4.783,80 q odmian późnych oraz 902 q odmian wczesnych. Z tego zakupiono przy pomocy finansowej Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Lwowskiej Izby Rolniczej 5.145,70 q, resztę t. j. 540 q zakupiły zainteresowane Wydziały Powiatowe.

W czasie rozprowadzonych sadzeniaków było kwalifikowanych: 4.724,90 q, niekwalifikowanych natomiast:

960,80 q.

W ogólnej ilości rozprowadzonych sadzeniaków wysadzono odmiany: „Rosafolia” — 902 q, „Parnassia” — 3.455,20 q, „Hetman” — 1.328,50 q — razem 5.685,80 q.

Sadzonki odmian rako-odpornych zakupiono w następujących majątnościach województwa lwowskiego: Szalenik „Rosafolia” — 902 q i „Parnassia” — 1.146,90 q, Zaborze „Parnassia” — 592,50 q, Hulcze „Parnassia” — 960,80 q, Komarowice „Hetman” — 503,50. Dzikow „Hetman” — 500 q, Boguchwała „Hetman” 325 q i Raćiborowice w województwie lubelskiem: „Parnassia” — 750 q. Ceny płacone przez Lwowską Izbę Rolniczą wynosiły za: „Rosafolię” zł 5, „Parnassia” zł 3,56—4, „Hetmana” zł 3—4 za 100 kg loco kopiee lub kolejowa stacja za-

3,50 zł, Lubaczów 3 zł, Mościska 4 zł (płacił Wydział Powiatowy), Nisko 2,50 zł, Rzeszów 3 zł, Tarnobrzeg 2,50 zł, Turka n/Str. 2,50 zł za 100 kg loco kolejowa stacja wyładownicza lub miejsce ostatecznego przeznaczenia. Koszt transportu kolejowego oraz różnica cen zostały w całości pokryte przez Lwowską Izbę Rolniczą. Ponadto bonifikowano „manco” — przeciętnie 2—4 proc.

We Lwowie (Lwów-miasto i Lwów-powiat) pobierano dodatkowo zł 0,10 od każdych 100 kg (prócz ceny zasadniczej zł 3,50) na częściowe pokrycie wyjątkowo tu wysokiego „manca”, wobec czego cena płacona faktycznie przez odbiorców wynosiła w sumie zł 3,60 za 100 kg. Ilościowy wykaz podziału podaje poniżej zamieszczone zestawienie:

Lp.	P O W I A T	Przydział w q	W tem było		Subwencja Stacji O. R.	D. pła- ta L. I. R. do 100 kg. ziemiaków
			wczesnych	późnych		
1	Kolbuszowa	1705,60	296,80	1408,80	3187,58	2,11
2	Lubaczów	502,90	—	502,90	530,68	1,05
3	Lwów-miasto	594,70	380,45	214,25	1530,68	2,57
4	Lwów-powiat	165,00	75,75	89,25	408,00	2,48
5	Mościska	50,00	50,00	—	91,65	1,83
6	Nisko	1395,10	99,00	1296,10	3295,31	2,36
7	Rzeszów	65,00	—	65,00	27,50	0,78
8	Tarnobrzeg	300,00	—	300,00	—	—
9	Turka n/Str.	907,40	—	907,40	2081,79	2,29
R a z e m		5685,70	902,00	4783,70	11153,19	

Zajmowanie należności.

W Związku z zajmowaniem przez urzędy skarbowe w spółdzielniach należności rolników za dostarczone produkty rolnicze, w szczególności za mleko — Ministerstwo Skarbu wydało okólnik normujący tę sprawę. Treść okólnika jest następująca:

Organizacje rolnicze i spółdzielcze we wnoszonych do Ministerstwa Skarbu zażaleniach podnoszą, że niektóre urzędy skarbowe przez zbieranie w spółdzielniach mleczarskich masowych informacji podatkowych, odnośnie ilości i wartości dostarczonego przez rolników mleka, jak również przez masowe zajmowanie w tych spółdzielniach należności rolników za dostarczone mleko, celem pokrycia zaległości podatkowych i innych, odstręczają rolników od należenia do spółdzielni mleczarskich.

Zważywszy, że zebrane w spółdzielniach mleczarskich informacje, o dostarczonem przez rolników mleku, nie przedstawiają w większości wypadków wartości, jako materiału wymiarowego oraz, że masowe zajmowanie w spółdzielniach należności za dostarczone mleko może rzeczywiście wpłynąć ujemnie na rozwój spółdzielczości mleczarskiej gdyż rolnicy będą się wstrzymywać w tych warunkach z dostarczaniem mleka do spółdzielni, Ministerstwo Skarbu poleca:

a) bezwzględnie zaprzestać zbierania informacji co do

dostarczonego przez rolników mleka, o ile chodzi o drobnych rolników, którzy ze względu na obszar posiadanego gruntu i cenę zboża nie mogli osiągnąć dochodu, podlegającego opodatkowaniu;

b) co do pozostałych rolników ograniczyć zbieranie tego rodzaju informacji tylko do tych wypadków, gdy chodzi o rolników: 1) prowadzących gospodarstwa, nastawione przeważnie na produkcję mleczną, tak, że ustalenie dla nich dochodu tylko na podstawie norm dochodowości nie odpowiadałoby rzeczywistej dochodowości gospodarstwa, 2) prowadzących księgi gospodarcze;

c) ograniczyć zajmowanie w drodze egzekucji należności za mleko, dostarczone do spółdzielni do tych jedynie wypadków, gdy spisano protokół nieściągalności spowodu braku ruchomości, podlegających zajęciu, lecz i w tych wyjątkowych wypadkach wolno zajmować tylko 25 proc. przypadającej do wypłaty należności za dostarczone mleko.

Powyższe ograniczenia co do zbierania w spółdzielniach mleczarskich informacji podatkowych nie odnoszą się do informacji o transakcjach sprzedaży wyrobów mleczarskich przez spółdzielnię.

(Wiadomości Rolnicze).

Najpewniejsza lokata na książeczce oszczędności

Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności w Sokalu,
gdyż za wkłady ręczy Wydział Powiatowy całym swoim olbrzymim majątkiem.

POLSKA

KRYNICA KRÓLOWA UZDROWISK POLSKICH



Fragment deptaku.

*gdzie codziennie przy muzyce gromadzą się tysiączne rzesze kuracjuszy, słuchając koncertów orkiestry zdrojowej.
W głębi Dom Zdrojowy.*

Polska posiada nieprzebrane bogactwa materialne, wśród których niepoślednie miejsce zajmują nadzwyczaj cenne wody mineralne o wielkiej wartości leczniczej. Największa liczba ich tryska na skłonie naszego Podkarpacia, z jałowej nieraz ziemi, stając się żyłą złotodajną dla miejscowej ludności i jakby cudownym przybytkiem dla przyjezdnych — chorych.

Miedzy temi zdrojowiskami wysuwa się na czoło królowa zdrojów polskich — Krynica, która dzięki różnorodnym właściwościom licznych swych źródeł, zastąpić może cały szereg najsłynniejszych kurortów zagranicznych, a przez przepiękne położenie u stóp Beskidów oraz najbardziej nowoczesne urządzenie, zdobywa sobie sławę nie tylko w Polsce, lecz i wśród kuracjuszy zagranicznych, między którymi



Posąg Matki Boskiej w Parku Zdrojowym.

widzimy coraz liczniejszych przedstawicieli naszej Polonji Zagranicznej.

Odgłosy rozmów i śmiechów tysięcznych rzesz ludzkich, dążących tutaj po zdrowie i odzyskujących je, wtórzą do szumu świerkom i jodłom na parkowych górach i harmonizują ze szmerem rzeczki Kryniczanki, biegnącej doliną.



Pomnik dr. Dietla

jednego z głównych współtwórców Uzdrojowiska Krynickiego.

Szumiała ona również romantycznie do wtóru poszumowi odwiecznych borów wtedy, kiedy żaden z przebywających tu pasterzy czy myśliwych, nie orzeczuwał i we śnie, że skalista gleba, po której stąpa, kryje w swem tajemniczem łonie tak życiodajne nektary.

O starożytności Krynicy świadczy i jej nazwa — prastare słowiańskie słowo, określające zbiornik przejrzystej, jak kryształ wody, o dnie z białego piasku i kolorowych kamyków, poniżej tryskającego z ziemi źródelka. Samo wyrażenie „kryniczna woda” zawiera w sobie pojęcie czegoś niezmiernie przezroczystego, świeżego i orzeźwiającego siły.

Pierwszą historyczną wzmiankę o Krynicy, pod przekształconą z łaciny, a pisaną gotykiem nazwą „Krzenycze” spotykamy w dyplomie z r. 1547, w którym możny biskup krakowski Samuel Maciejowski, nadaje Dankowi z Miasta t. j. z Tylicza sołtysostwo w dobrach muszyńskich, które to majątności wraz z Krynicą, już od połowy XIV w. w/g. dokumentów



Pomnik Kazimierza Pułaskiego

Kancelarii Królewskiej, wchodziły w skład majątków kościelnych. Od tej przełomowej doby, jako wciągnięta w orbitę szerszych zainteresowań, wchodzi Krynica w progi nowożytnej historii. Nowomianowany, bogobojny dygnitarz, postępując gwoili niezmienniej tradycji po ojcach i działach, otoczył przede wszystkim troskliwą opieką miejscowe pasterstwo i krocio wemi stadami zaroił okoliczne łąki oraz beskidzkie hale i połoniny.

Choć Krynica leżała na trasie, którym Bolesław Chrobry wracał z wyprawy czeskiej, choć wojewoda siedmiogrodzki Scibór, rozpuściwszy swoje madziarskie watahy, zniszczył doszczętnie w r. 1411 Tylickie „oppidum” (miasto po łacinie) i choć w r. 1767 odbyła się tu rozpaczliwa walka garstki konfederatów barskich z oddziałami austriackimi, na górze, która do dziś, od zwycięzców, nosi nazwę „Husary” — jednak nikomu, kto krynicką wodą krzepił zemdłone ciało, nie przyszło na myśl, za czasów królewskiej Rzeczypospolitej, roznosić jej sławę przyrodoleczniczą. I mimo różnych prac medycznych i przyrodniczych, czy to mistrza Marcina z Miechowa



Jeden z szybów mineralnych.

zakłady kąpielowe. W r. 1807 Krynica otrzymuje etat rządowego lekarza, zadaniem którego było pilnowanie stanu uzdrowiska. Następny lekarz z nominacji dr. Stirba v. Stürbitz polak gorący z ducha, choć o obco brzmiącym nazwisku, dzięki wkładowi rządowym i własnej pełnej entuzjazmu inicjatywie, poniósł wielkie dla rozwoju uzdrowiska krynickiego zasługi.

Założył on bowiem park na Górze Źródkowej a koryto rzeczki Kryniczanki, zagrażające źródłom leczniczym, przesunął za pomocą grobli. On też według pierwszego w języku polskim napisanego dzieła p. t. „Opisanie źródeł mineralnych w Krynicy”, wydanego w r. 1816, przeprowadził energiczną rozbudowę zakładu na zasadach ówczesnych wymagań. Po tych inwestycjach, aż do połowy XIX w. przychodzą lata zastoju.

Nową, prawdziwie świetną erę, rozpoczyna w r. 1856 profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Józef Dietel, który zostawszy przewodniczącym specjalnej Komisji, przystąpił do wykonania całego szeregu, w myśl postępu nauki, twórczych prac, stając się dla Krynicy tem, czem był dr. Chałubiński dla Zakopanego.

Od tego czasu corok przybywa coś nowego — czy to nowe łazienki borowinowe, czy zdroje lub domy zakładowe, deptaki, plantacje i t. p. Przełomowymi latami były też lata 1873-9, gdy administracja uzdrowiska przeszła z rąk Dyrekcji Skarbu na Galicyjską Dyrekcją Dóbr Państwowych, oraz powołano do życia Komisję Zdrojową, a następnie oddano uzdrowisko w zarząd Departamentu Sanitarnego Namiestnictwa we Lwowie, które choć było „Cesarsko-Królewskim” urzędem austriackim, jednak pracowa-

z XV w i Wojciecha Oczki z XVI w. czy też Józefa Strusia lub Sebastjana Sieszkowskiego z początków XVII w., w żadnym z ich dzieł niema wzmianki o leczniczych właściwościach źródeł, które stuleciami były i tętniły życiem. Pierwszą dopiero naukową wiadomość o zdrowotnym ich oddziaływaniu rozgłasza i stara się udowodnić ks. Gabryel Rzączyński w latach 1721 — 1745.

Po rozbiorach zaraz na wstępie obcego panowania podzieliła i Krynica los wszystkich dóbr kościelnych — ulegając konfiskacie na rzecz Funduszu Religijnego Austriackiego, z którego miano czerpać dochody na utrzymanie duchowieństwa w całym cesarstwie austriackim.

Wówczas to komisarz nowosądecki Fr. Stirce v. Saunberger, zachwycony wynikiem badań lokalnych, dokonanych przez prof. Uniwersytetu Lwowskiego Baltazara Hacquet, który przeprowadził gruntowną, jak na owe czasy, analizę źródeł krynickich, zakupił w r. 1793 dwie bijące studnie wraz z przyległym gruntem od miejscowych chłopów, a nie mogąc dać sobie rady z rozbudowaniem zdrojowiska, odsprzedał swój nabytek rządowi kameralnemu czyli skarbowi cesarskiemu.

Od tej chwili rozpoczyna się stopniowy rozwój Krynicy jako zakładu zdrojowego. Już pierwszy rok zanotował się w miejscowych kronikach frekwencją 70 rodzin kuracjuszy. Po pierwszych łazienkach drewnianych, dzięki zabiegom profesora Uniwersytetu Krakowskiego dra Schultesa niestrudzonego badacza, chemika i lekarza, powstają nowe, murowane



Stara kaplica w Parku Zdrojowym.



Widok na środkową część Krynicy.

wało jako jednostka polska w duchu wybitnie polskim. Wybudowano wtedy kościół katolicki, Dom Zdrojowy, wodociągi, zaprowadzono oświetlenie elektryczne, otwarto kolej żelazną, uregulowano Krynicankę w łożysku z dolomitu tatrzańskiego. Rozpoczęto też, a w r. 1914-m, ukończono wiercenia do głębokości 810 m., źródła o najbardziej aktywnej wodzie, nazwanej od nazwiska uczonego, który kierował tem przedsięwzięciem — Zuberem.

Wielu zasłużonych dla medycyny i pełnych poświęcenia dla chorych lekarzy wstawiło w Krynicy swe imiona.

Jednak najbardziej przełomową datą w istnieniu Krynicy był rok 1918, gdy po latach martwych podczas wielkiej wojny, jako własność rządu austriackiego, przeszła ona we władanie Państwa Polskiego, a dyrektorem z jego ramienia, został inż. Leon Nowotarski, który patronując odtąd stale wszystkim zdrowym i twórczym poczynaniom przy rozbudowie uzdrowiska, położył dla rozwoju jego zasługi olbrzymie, równe zasługom dra Dietla. Za jego staraniem i przy współudziale prof. Nadolskiego, opracowano plan inwestycyjny i powołano do życia „Komitet Przebudowy Zakładu Zdrojowego”, który wziął się energicznie do roboty i wkładów, odbudowując prawie wszystko od fundamentów i ulepszając urządzenia. Wzniesiono wspaniałe gmachy dla nowych łazienek z uwzględnieniem sezonu zimowego, rozbudowano elektrownię, wodociągi, dworzec kolejowy, urządzo- no komfortowo pijalnię, gościńce zostały pokryte nawierzchnią asfaltową, wzniesiono hale targowe,

przeprowadzono kanalizację i wiercenia nowych źródeł, oraz wybudowano nowy, drugi Dom Zdrojowy.

Dbając o estetykę, zamieniono całe uzdrowisko w piękny kwietnik, w tym też celu założono na wielką skalę cieplarnię i oranżeryję, gdzie znajduje się też przepiękna hodowla rozmaitych gatunków storczyków.

Wreszcie w r. 1923 otwarto oficjalnie zimowy sezon leczniczy i zorganizowano stację sportów zimowych, w czym przyszedł z pomocą samorząd powiatowy, rozwijając szeroką działalność koło rozszerzenia i udoskonalenia sieci szos dojazdowych dla ruchu samochodowego, a „Polski Związek Narciarski” urządził tu w r. 1924 — poraz pierwszy „Zawody Narciarskie o Mistrzostwo Polski”. Od tej chwili datuje się też szybki rozwój sportowy Krynicy początkowo o skali ogólnopolskiej, a następnie międzynarodowej, czyniąc z niej polskie St. Moritz.

W roku 1934 oddano turystyce do użytku wzniesione przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie imponujące Schronisko Turystyczne im. Marszałka Piłsudskiego na Jaworzynie. Dzieło to nieustrudzonych wysiłków dra Graba Łąckiego, wieńczy inwestycje o charakterze ogólnopublicznym.

Niezależnie od tego, dzięki wytrwałym wysiłkom prywatnym, wzrasta corocznie liczba domów letniskowych i pensjonatów, od najsłabszych począwszy, lecz zawsze pełnych swojskiego uroku i harmonizujących najlepiej z górskim otoczeniem willi w stylu podhalańskim, aż do coraz wspanialszych, nowoczesnych murowańców, między którymi

wyróżnia się komfortem, luksusowo wprost urządzone — hotel „Patria”, wielkiego śpiewaka polskiego Jana Kiepury, który zebrane zagranicą miliony, ulokował w swych rodzinnych stronach.

Pozatem wszystkie większe organizacje i związki samopomocowe posiadają tu własne, często wspólnie urządzone, wille i zakłady z Domem Oficerskim na czele.

Krynica leży w powiecie nowosądeckim województwa krakowskiego, przy wschodniej części sędziwych Karpat zwanej Beskidem Sądeckim, a w najbliższych punktach Krynickim albo Pasmem Jaworzyńskim, w uroczej dolinie rzeczek Kryniczanki i Palenicy na wysokości 560 m. i więcej ponad poziom morza. Od północnej strony góry osłaniają ją od zimnych i ostrych wiatrów, zaś lekki skłon terenu ku południowi sprawia, że posiada ona klimat łagodny, podalpejski, z małą zmiennością temperatury, z opadami miernymi, co wszystko razem stanowi o dobrych warunkach zdrowotnych. Panującymi są tu wiatry zachodnie, a olbrzymie połacie górskie, porośnięte lasami szpilkowymi, są regulatorami ciepła i wilgotności, a nadto nieprzebranym rezerwuarem ozonu, którego jest tu wiosną do 6%, co łącznie z nasyceniem mas powietrza życiodajnymi promieniami słońca, czynią go tak ożywczo, że staje się ono ambrozją dla zmęczonych miejskim zaduchem płuc.

Samo więc położenie Krynicy stwarza z niej pierwszorzędną klimatyczną stację podgórską, przewyższającą swymi walorami odpowiednie stacje za-

graniczne, jak Meran, Interlaken i t. p., znajdującą więc tu odpoczynek i ukojenie zarówno skołatane nerwy, jak i wycieńczony ustroj ludzi, przepracowanych umysłowo albo i fizycznie.

Na tle tych czynników zewnętrznych występują jeszcze słynne ze swej skuteczności źródła wód mineralnych do picia lub kąpieli. Szczawy alkaliczno-wapniowo-żelaziste, w które obfituje Krynica ze źródeł: Głównego czyli Kryniczanki, Karola, Słotwinki lub Jana, odpowiadają całkowicie wodom we Francensbadzie, Wildungen lub Contrexeville, a zawierając duże ilości bezwodnika węglowego, jako kąpiele naturalne - gazowane służą owocnie w schorzeniach serca lub osłabieniu organizmu i tych podobnych niedomaganiach.

Wymienione źródło, jak już wspomnieliśmy powyżej były już od r. 1796 znane i poddane analizie, lecz po przeprowadzeniu otworu wiertniczego do głębokości 810 m. otrzymano w r. 1914 nową szczawę alkaliczną, najsilniejszą w Europie, nazwaną wodą Zuberą. Jest to słabą solanka, lecz b. silna woda litowa o charakterze termy, gdyż ma około 15° ciepłoty przy wytrysku. Z powodu znacznej zawartości dwuwęglanu sody, działa doskonale w leczeniu chorób żołądka, nerek i złej przemiany materji, wybijając się pod tym względem wielokrotnie ponad słynne: „Grand Grille” w Vichy, „Bilin” w Czechach lub osławiony „Borżom” rosyjski.

Dobroczynny wpływ kąpieli mineralnych na organizm ludzki, zwłaszcza w chorobach krążenia krwi znany był już oddawna. Nowsze badania specjalistów



Deptak z pomnikiem d-ra Dietla oraz Górą Parkową.



Gmach Nowych Łazienek.

lekarzy oraz „Oddziału Zdrojowego Kliniki Krakowskiej” odkryły w podglebiu krynickiem, tak hojnie uposażonem przez matkę — naturę, bogate złoża borowiny żelazistej, która ilością zawartych w niej leczniczych składników rozpuszczalnych, przewyższa sławne borowiny zagnaniczne w Marjenbadzie i Francensbadzie.

Wreszcie dla tych chorych, którym wskazane są kąpiele gazowano - wodne, lecz stan ich zdrowia nie pozwala na ich zastosowanie, posiada Krynica kąpiele z suchego gazu, będącego unikatem w Polsce.



Piękna kolumnada Nowych Łazienek.

Wybucha on z szybu o głębokości 960 m., wyrzucając ogromne ilości bezwodnika węglowego, przyczem nałożone na zawory rur manometry wykazują stale potężne ciśnienie 45 atmosfer. Sala kąpielowa ozdobiona jest szeregiem roślin doniczkowych, które w tej atmosferze czują się doskonale.

Jakoby w przeczuciu przyszłej roli Krynicy w dziejach tych stron, tradycja ludowa stworzyła szereg legend, które nimbem cudowności otoczyły pierwsze uzdrowienia za pomocą jej wód. Oto treść jednej z tych baśni:

„Dawno, bardzo dawno temu mieszkał we wspaniałym zamku piękny i młody rycerz. Cniło mu się w górach samotnych, więc serce jego zapalało



Wypoczynkowy Dom Oficerski.



Dyrektorówka

nowoczesna willa reprezentacyjna dla dostojnych gości, w której obecnie przebywa na kuracji Pan Prezydent Rz. P.

miłością ku prostej, lecz urodziwej bardzo pasterce. Niestety jednak czasu na radosne upojenia, bo rychło wezwany przed królewski tron, wyruszył bronić ojczyzny, przed hordą Tatarów. Mijały miesiące i lata, a rycerz nie wracał. Pasterka czekała daremnie, nosząc w sercu tęsknotę nieukojoną. Wreszcie ślubowała ofiarować się Najświętszej Panience i osiadła w puszczy leśnej, by wieść życie pustelnicze. Codzień jednak słała ku niebu żarliwe modły za ukochanym, aż Matka Boska wysłuchiwała jej prośb. I oto pewnej

rzekła: „Wodą tą obmyj rany rycerza, a żyć będzie”. I od tego czasu sława cudownego źródła szybko rozchodziła się po kraju, szerząc jednocześnie kult Najśw. Panienki. Rozgniewało to djabła, który pędząc nocą nad szczytem okolicznych gór, chciał głazem olbrzymim cudowne źródło przywalić, i już, już zbliżał się doń, gdy naraz zapiał kur i zła wola piekła straciła swą moc... Głaz upadł gdzieś indziej pod szczyt góry Jaworzyny, gdzie dotąd leży pod nazwą „Djabelskiego Kamienia”.



Widok na Nowe Łazienki — z boku kościół.

nocy wśród głuchej kniei dał się słyszeć tajemniczy wzywający ratunku głos.

Był to oczywiście głos ukochanego rycerza, którego, gdy po powrocie ze zwycięskiej wyprawy szukał swej umiłowanej, napadł wśród ciemnej nocy straszny zwierz i śmiertelnie go poranił. Zrozpaczona dziewczyna na widok szamotania się narzeczonego z okropnym potworem, wezwała pomocy Niebieskiej Patronki, a wtedy nagle, cała puszczą zajaśniała światłem i ukazała się promienna postać, która wskazując ręką na tryskający ze skały źródło,

Kierownictwo Zakładu wykorzystało przyrodzone położenie Krynicy w kotlinie wśród amfiteatralnie otaczających je wzgórz, by stworzyć na stokach ich wspaniałą, kilkusetmorgowy park naturalny, z tysiącem serpentynowych uliczek dla ułatwienia spacerów. To olbrzymie, dobroczynne płuco uzdrowiska, pełne lotnych, aromatycznych, żywicznych substancji i ozonu, rozbrzmiewało dawniej gwarem rozradowanej publiczności tylko latem, zaś zimą otulone w puchy śniegowe, drzemało w niczem niezmałonej ciszy.



Krynica w zimie — skocznia narciarska.

Obecnie obok głównego, starego, zwanego Zakładowym, powstało kilka nowych parków. Otworzyły one swe czarowne wnętrza dla zimowych kuracjuszu, a przedewszystkiem dla hożych, zarumienionych ruchem i mrozem czcicieli sportów zimowych.

Na górze Parkowej dawniej Zródlanej, założono w r. 1928 tory: saneczkowy i bobsleigh'owy, jedno z najdoskonalszych w Europie, wijące się spadzistemi skrętami ku dołowi.

Na przeciwległej górze Krzyżowej zbudowana w r. 1927 skocznia narciarska, widoczna z oddali gigantycznym masywem swym już po paru latach istnienia posiada ustaloną sławę, jednej z najbardziej prężnych na kontynencie, przypominając słynną olimpijską w St. Moritz. W samym centrum zdrojowiska na nawodnionym sztucznie placu urządzone są tory: łyżwiarski i hokejowy.

Doskonała, naturalna ochrona od wiatrów przyczynia się do trwałego i jednolitego zaśnieżenia, to też dzięki temu i wszystkim powyższym urządzeniom Krynica, obok Zakopanego, stała się najważniejszym ośrodkiem sportów zimowych w Polsce.

Okolice jej nadają też się doskonale do wycieczek nie tylko letnich, ale i zimowych na najbliższe pasma gór, które choć nienazbyt wysokie, jednak porosłe malowniczo — pięknymi, przeważnie świerkowymi lasami, przeplatanymi nierzadko jodłą i bukiem z mnóstwem ślicznych wąwozów, czynią Krynice i pobyt w niej tembardziej uroczemi.

Szczyt góry Parkowej, park na „Huzarach“, parki: Słotwinka i Pułaskiego, z pomnikiem tego

wodza Konfederacji Barskiej; góry: Czerteż, Kopciowa, Krzyżowa, Przysłop, Szalone, Jaworzynka czyli Żydówka, Runek, Jasiennik, Dolina Czarnego Potoku, miasteczko Tylicz — oto jedne z bliższych celów wycieczek krynickich. Między dalszemi w pierwszym rzędzie wymienić należy: Jaworzynę z Djabelskim Kamieniem i okopy Konfederatów Barskich niedaleko granicy czechosłowackiej.

Urok i walory Krynicy tak opisał wierszem H. Zbierzchowski.

Wszystko tu świeże, pełne młodej siły!
Kruszcowe źródła, gdy do szklanki spłyną,
Perłą się w słońcu, jak szampańskie wino,
Wlewając zdrowie i moc w ludzkie żyły.

Na bajkę słońca, hał leśnych przezroczy,
Przybądź mieszkańcze miasta bładolicy
Bo ten, kto nigdy nie widział Krynicy,
Ten też i szczęściu nie popatrzył w oczy.

Tu błękit nieba nad szczytami borów
I szmaragdowe polanek dywany,
To świat w złocistym słońcu wykapany
Pełny zapachu, blasku i kolorów.

Woda, powietrze, słońce, czar przyrody,
To są Krynicy przesławne doktory.
Więc zdrow się czuje tu ten, kto był chory,
A kto był stary, czuje się tu młody!



Krynica w zimie — widok na Lwigród.